№ 165. Kraków 21 Lipca. — Niedziela. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 21 lipca.

Gdy wieść się rozeszła, iż pożar, którym mieszkańcy miasta Krakowa dnia 18go b. m. dotknięci zostali przez złoczyńców podłożonym był, przeto dla zaspokojenia publiczności oznajmia się, iż w téj mierze tak przez sąd karny krakowski, jako też i przez Radę miejską, nawet częściowo i w sam dzień wszczętego pożaru, z osobami o tę zbrodnią posądzonemi, śledztwo przepisane natychmiast rozpoczętém było; lecz że do tych czas żadna okoliczność tę wieść uzasadniająca wykrytą nie została.

Pomimo tego jednak władze miejscowe nie przestają czynu tego najstaranniéj dochodzić, a skoro wina udowodnioną będzie, niezawodnie wedle wszelakiéj surowości prawa ukaraną zostanie.

Z c. k. Komisyi Gubernialnéj
Kraków dnia 20 lipca 1850 r.
Andrzéj Ettmayer de Adelsburg,
C. K. radzca ministeryalny.

Kraków 20 lipca.

Dzięki Opatrzności dzień dzisiejszy przeminął spokojnie. Przez całe rano i po południu wyrzucano niedopalone belki, pułapy, deski, popiół itp. z kamienic mianowicie tych, które z ocaloną częścią miasta graniczą. Gdzie tylko pokazał się płomień, śpieszyły na ratunek sikawki i wozy z wodą, w większym niż wczoraj porządku. Pomiędzy ratującymi najwięcéj widać téj niezmordowanéj młodzi akademickiéj, która nieprzestając już na obronie gmachów uniwersyteckich, na wszystkich miejscach zagrożonych pierwsza się pokazuje. Żołnierze pomimo trzechdniowéj bezsenności, równie gorliwie pracują, a starozakonni szczególniéj od zachodu słońca czynni się okazują. Około godziny 7 wieczór w kilku miejscach prawie jednocześnie pokazały się płomienie: najprzód w kamienicy Rappa na stolarskiéj ulicy, na tyłach w kamienicy Wielanda w rynku, przy ulicy Gołębiéj w podle kamienicy p. Siemieńskiego, ale najmocniéj w gmachu Starostwa grodzkiego. Ognie te, wewnętrzne, za niemałą pomocą sikawek, staraniem jenerała komenderującego z Miechowa sprowadzonych, w krótkim czasie ugaszono. W bliskości Starostwa pokazały się płomienie w jednéj z kamienic naprzeciwko Franciszkanów, w kaplicy Franciszkanów i w biskupim pałacu; — ale i te bez trudności przytłumiono. Dłużéj pracowano nad domem p. Schmidta, gdzie dwa piętra ocalały, ale trzecie mianowicie od tyłów ciągle jeszcze groziło niebespieczeństwem. Późniéj w wieczór zajęło się znowu drugie piętro w kamienicy Działyńskiego w rynku, i powtórnie w widermachu u Wielanda. Do téj chwili (godzina 12 w nocy) wszystkie usiłowania skierowane są ku ostatecznemu stłumieniu pożaru w tych dwóch domach, które bez tego groziłyby reszcie rynku niebezpieczeństwem.

O godzinie 8éj wieczór zebrało się grono obywateli miasta u JW. Arturowéj hr. Potockiéj, w celu naradzenia się względem sposobów ulżenia nieszczęściu współobywateli, tak straszną dotkniętych klęską, i zawiązawszy się w komitet pod przewodnictwem tejże hr. Potockiéj, postanowiło wydać uwiadomienie i odezwę do przyjaciół ludzkości wszech krajów, które poniżéj umieszczamy.

Nr. 2 Dz. Kom.

UWIADOMIENIE.

W celu naczelnego kierunku raz, zbierania dobroczynnych składek ofiarowanych ku wsparciu mieszkańców miasta Krakowa pogorzelą dotkniętych; drugi raz, proporcyonalnego takowych w swoim czasie pomiędzy poszkodowanych rozdziału, zawiązał się w dniu dzisiejszym z wiedzą i upoważnieniem Wysokich Władz Rządowych miejscowych, *Komitet pogorzeli miasta Krakowa*, do składu którego uproszonymi zostali:

Pani Zofia hr. Potocka, Obywatelka Miasta Krakowa na prezydującą.

Pan Wincenty Kirchmajer, O. M. K. na vice-prezydującego.

Na członków zaś:
Pan Franciszek Bulikowski, Dr. M. O. M. K.
Pan Antoni Czerny, O. M. K.
Pan Eugeniusz Chrząstowski, O. krajowy.
Pan Franciszek Salezy Gawroński, O. M. K.
X. Adam Jakubowski, Rektor Zg. XX. Pijarów.
Pan Ludwik Kuczyński, Prof. Uniw. Jag.
Pan Józef Kurowski, O. M. K.
Pan Leopold Lipiński, O. M. K.
Pan Józef Majer, Rektor Uniw Jag.
Pan Hilary Meciszewski, O. M. K.
Pan Karol Kremer Bud. M. K.
Pan hr. Leon Rzewuski, O. M. K.
X. Antoni Rozwadowski, K. K. K.
Pan Fryderyk Skobel, Prof. Uniw. Jag.
X. Maciéj Wójcikowski, kapelan przy K. K. K.
Pan Teofil Żebrawski O. M. K.

Bióro Komitetu pogorzeli Miasta Krakowa, do którego wszystkie dary na cel powyższy przeznaczone, tudzież wszystkie listy i korespondencye tegoż celu dotyczące, adressowane być mają, znajduje się w Krakowie w domu Potockich przy Głównym Rynku pod L. 340.

O czém dobroczynną publiczność niniejszem zawiadamia się.

Kraków 20 lipca 1850.
Zofia hr. *Potocka*, Prezydująca.
Wincenty Kirchmajer vice-prezydujący.

N. 3. D. K.

KOMITET POGORZELI M. KRAKOWA
do
Przyjaciół ludzkości wszech krajów i narodów.

Zawistne i niczém jak się zdaje nieprzebłagane przeznaczenie, dotknęło nową klęską, starożytny Kraków. — Co do ilości, połowa prawie wnętrza miasta, co do jakości, sama treść jego, bo celne gmachy, pomiędzy niemi cztery kościoły i główne składy jego małego handlu i przemysłu, stały się pastwą płomieni! — To co dzisiejszy byłoby tylko dotkliwą raną, którąby zasoby szczęśliwéj przeszłości i nadzieje pomyślniejszéj jeszcze przyszłości z łatwością zagoić mogły, to samo staje się zabójczem w Krakowie, gdzie przeszłość nie dozwoliła zgromadzić sił potrzebnych do sprostania takiemu nieszczęściu! a przyszłość także w ręku najwyższego będąca, nie zapowiada jak nateraz zmiany dość spiesznéj i krzepiącéj, żeby się na niéj godziło opierać nadzieję, iż z podobnego upadku, nieszczęśliwe to miasto wydźwignie! Z gruzów, w jakie go ostatni pożar zamienił, Kraków o własnych siłach pewnie nie wstanie więcéj!.. i jako miasto, zniknąć się musi istnienia, jeżeli mu nie przyjdą w pomoc, wspaniałomyślność życzliwych Rządów i dobroczynność zacnych ludzi.

Do wspaniałomyślności téż pierwszych, do szlachetnego zaś współczucia drugich, ucieka się i odzywa podpisany Komitet w imieniu pogorzelców Krakowa! Tysiąc okładem rodzin mieszkańców, wyzutych prawie z wszystkiego, bo pozbawionych nieledwie odzieży, kilkuset właścicieli domów i handlów przyprowadzonych do żebractwa, bo niezdolnych zdobyć się nawet na koszt uprzątnienia gruzów dawnéj swéj własności — oto są mandanci, w imieniu których komitet działa — dla których o wsparcie uprasza! Niech ci, których szlachetne serce bije przyspieszonym biegiem na widok nieszczęścia bliźniego; niech ci, których dłoń szczodrobliwa, otwartą jest zawsze, gdzie idzie o ulgę rzeczywistéj i niezasłużonéj nędzy, pospieszą w miarę wielkości klęski, i w miarę możności własnéj, z pożądaną dla nieszczęśliwych pomocą; a Komitet przyjmując z wdzięcznością wszystko, co tylko szlachetni dawcy dal dotkniętych nieszczęściem przeznaczą, złożone dary pomiędzy potrzebujących z troskliwą sumiennością rozdzieli.

Czyniąc niniejszą odezwę do wszystkich ludzi szlachetnych i miłosiernych, bez względu na ich krajowość, na ich stan i pochodzenie, Komitet jest tego przekonania, że przemawia do tych ludzi zacnych i myślących, którzy pamiętni, że to w Krakowie nauczał niegdyś Kopernik, i że to miasto niemało przed laty wedle cywilizacyi europejskiéj położyło zasługi, policzą mu je dzisiaj na rachunek obecnéj potrzeby!. i na wykreślenie go z grona starożytnéj rodziny znakomitych miast europejskich — pozwolić nie zechcą!

Dary wszelkiego rodzaju, bądź w gotowiźnie, bądź w odzieży i bieliźnie, przyjmuje Komitet pod adresem: *„Do Komitetu pogorzeli miasta Krakowa, w Krakowie w domu Potockich przy Głównym Rynku pod L. 340,“* i od odebranych ofiarujących przez pisma publiczne zawiadamia. Kraków d. 20 lipca 1850 r.

Prezydująca w Komitecie *Zofia Potocka.*
Wincenty Kirchmajer Vice-Prezydujący.

Kraków 21 lipca.

Powiedzieliśmy już, że wierzyć niechcemy, aby się między nami znajdować mogli nędznicy, którzyby bądź z osobistéj zemsty, bądź z innych pobudek podkładali ogień i tysiące rodzin na ostatnią wystawiali nędzę. Wprawdzie zaprzeczyć się nie da, że są pewne poszlaki, — ale po większéj części wątłe i niedostateczne, jakkolwiek na pierwszy rzut oka wydają się być stanowczemi. I tak pokazało się, że człowiek którego wczoraj przed rozjątrzonym tłumem zaledwie ocalić zdołano, nic nie miał przy sobie podejrzanego; tylko po pijanemu groził panu Sokalskiemu, że mu dwa jego domy spali, za co tenże kazał go przytrzymać i na odwach odesłać. O 12 w nocy usłyszeliśmy krzyk w mieście, i wkrótce spostrzegliśmy człowieka uciekającego i innych za nim goniących. Przytrzymano go w ulicy Floryańskiéj i sprowadzono do przecznicy S. Jana, dla zrewidowania — nic się nieznalazło — ale z latarnią szukano po ziemi i wzdłuż ulicy wśród piasku odkryto nieco prochu — czego sami byliśmy świadkami. Inne jeszcze fakta; na domu Wodzickich w Rynku rubryką czerwoną napisane: *kamienica 2*, a na domu pana Pareńskiego także w Rynku przy ulicy S. Jańskiéj, taką rubryką czytaliśmy napis: *podkał kamenicę tyn.* W ogródku na tyle kamienicy pan Pareński znalazł 18 ładunków z lotkami, które mieliśmy w ręku. Wszystko to jednak niczego jeszcze niedowodzi — owe napisy mogą być poprostu niewczesnym i złośliwym konceptem, a ładunki może od lat kilku leżały na miejscu, gdzie je dziś znaleziono.

— Przy gaszeniu ognia w kamienicy p. Maczyńskiéj odznaczyło się szczególniéj dwóch oficerów od pułku Mazzuchelli, z których jeden wśród

ratowania wpadł po pas w zarzewie i ledwie go ocalono; pan Wintuszka urzędnik ze starostwa przez całą noc z 20ma ludźmi bronił dachu na kamienicy p. Seiferta. — Nadporucznik Kail od pionierów i kapitan od inżynierów, którego niewiemy nazwiska, tudzież audytor pułkowy pan Satellocal zasługują na zaszczytne wspomnienie. Wywiałkowski (drukarz), w domu pani Wojnarowskiéj głównie się przyczynił do ugaszenia ognia. — Niezmordowany Kurowski i dziś był wszędzie, gdzie większe groziło niebezpieczeństwo. — Dowiadujemy się, że 15 policyantów jest rannych, a jeden zabity, trzy kompanie żołnierzy zniszczyły ze wszystkiem ubranie. Kilkadziesiąt ludzi, którzy przez cały dzień pracowali w domu pani Mączyńskiéj, wróciwszy do koszar, mocnych dostali wymiotów. — W ciągu dnia wczorajszego aresztowano o rozmaite przestępstwa 36 ludzi.

— O godzinie 5éj wieczór rozdano przed oberżą Knotza 800 bochenków chleba, które pan Maurycy Potocki przywiózł z sobą z Zatora.

— W Starostwie Grodzkiem wszystkie papiery spłonęły, wyjąwszy obadwa biórá paszportowe, (Fremden- i Meldungs-bureau).

— W ulicy Grodzkiéj kamienica pana Louis wpodle kamienicy Działyńskiego, chociaż otoczona ze wszech stron pożarem, ocalona została, a w kamienicy p. Schmidt tylko trzecie piętro i tyły zgorzały, chociaż domy sąsiednie spaliły się ze szczętem.

— Księża Dominikanie urządzają na jutro w niedzielę nabożeństwo w jednym z krużganków kościoła.

Nadesłane. O ile smutne i okropne nieszczęście dotknęło nasze miasto, o tyle wydziwić się nie można obojętności, wielkiéj części mieszkańców, którzy podczas gdy pożar grozi na nowo niebespieczeństwem, zasypiają spokojnie nie udzielając ratującym biernéj nawet pomocy jako to: osęk, wiaderek, wody i koni.

— Dzisiejszéj nocy sami tylko starozakonni i chłopi z wsi okolicznych ratują miasto. — Parę set ludzi, wozy, beczki, osęki, wszystko to z Kazimierza — z największym poświęceniem i odwagą, pod kierunkiem kilku radców miejskich, bronią resztę miasta od nowego zniszczenia. — Obywatele i mieszkańcy śpią, a nieczułość ich zawstydzają ludzie, którzy nie mając żadnego albo bardzo mały interes, narażają życie swoje na niebespieczeństwo. Widziano kilkadzidsiąt chłopców żydowskich 10 do 14 letnich, którzy upadając pod ciężarem konewek z wodą, dostarczali wody do sikawek. — Z chrześcian tylko kilkunastu akademików i cokolwiek czeladzi rzemieślniczéj z całą duszą spieszyli w pomoc chwalebnym usiłowaniom Izraelitów.

— Z radców miejskich odznaczyli się niezmordowaną czynnością: PP. Brudzyński, Rutkowski, Krzepicki i Markusfeld; — z mieszkańców Krakowa: Wąsowicz spritzmajster, Jan Cyngajst czeladnik krawiecki, Patelski, Kurowski malarz oraz kilku uczniów uniwersytetu; — z starozakonnych wszyscy.

Przegląd polityczny.

Nota ministerstwa pruskiego względem unii, rozpoczęta wojna ze Szleswikiem, zaprowadzenie monopolu tytoniu w Węgrzech, a nareszcie dymisya fzm. Haynaua, oto przedmioty które zapełniają kolumny wiedeńskich dzienników.

Katastrofa miasta naszego w obec któréj zostajemy, nie przewidując jeszcze jak dalece obmyślone środki, nieszczęściom i nędzy zapobiedz potrafią, i szczupłość pisma niedozwalają nam w każdéj rozszerzać się materyi. Zostawiając swobodniejszej chwili uzupełnienie i rozbior niektórych kwestyi, powiemy tylko, iż o ile się zdaje, nie widzimy żadnego z noty zadowolnienia w ministeryalnych organach. Porozumienia się bliskiego Austryi z Prusami w kwestyi niemieckiéj przewidywać trudno. Wojna księstw z Duńczykami jest powodem dziennikowi *Ost-Deutche-Post* do wystąpienia z gwałtownym artykułem przeciw Prusom, które według niego zdradziły zaufanie Niemiec zawartym pokojem. Co do fzm. Haynaua nie znajdujemy nic w rządowych organach co by sprawę te w odmiennem aniżeli dotąd stawiało świetle.

Otóż stan rzeczy w Szleswiku według depesz telegraficznych: z zamku Frederiksborg donoszą o manifeście królewskim żądającym poddania z obietnicą ogólnéj amnestyi, potwierdzenia urzędników, z wyjątkiem tych tylko, których oddalenie powrót prawego wymaga rządu. Niemiecka narodowość Szleswiku otrzymuje równouprawnienie z Duńską. Wcielenie miejsca mieć niema. Jeżeli nieprzyjacielskie kroki przez Holsztyńczyków wymierzone dozwolą, mają być powołani mężowie najznakomitsi w równéj liczbie z Holsztynu, Danii i Szleswiku do wspólnéj narady. Lauenburczykowie osobno zwołani zostaną. Ma to zgromadzenie wydać memoryał nad środkami połączenia i uspokojenia kraju, o ile się to z dobrem monarchii zgadzać będzie.

Parlamentarz wysłany do Kiel w celu trzechdniowego zawieszenia broni nie dopiął swego celu. Komendant Skioldu zawiadomił neutralnych konsulów o blokadzie portu. Duńska armia wynosi 45,000 ludzi. Wyspa Szleswicka Femaru zajętą została 18 lipca przez Duńczyków. W wilią zaś tego dnia Flensburg nie był jeszcze w ich ręku. Najważniejsza wiadomość jest ta, którą donosi depesza z Kiel, że 16go okręta liniowe Duńskie, zniszczyły dwa pomniejsze okręta Szleswickie. Rozpoczęte już są przeto kroki nieprzyjacielskie. Frankfurtska: *Deutche-Zeitung* w skutek tego ogłasza wezwania do mieszkańców miasta, aby czynili składki w pieniądzach, w mundurach, szarpi i t. p. Odezwa ta podpisana jest przez 3 redakcye, zgromadzenie obywateli, 3 księgarnie itd.

Dzienniki niemieckie powtarzają wszystkie doniesienia Kuryera warszawskiego z 12 lipca o skróceniu kar dla indywiduów skrompromitowanych w ruchach z 1846 i skazanych na Syberyą w r. 1848. To złagodzenie kar przypisują wstawieniu się ks. Paszkiewicza do Cesarza podczas jego ostatniego w Warszawie pobytu i przykładnemu sprawowaniu się wygnańców. Daléj jest im to powodem do wnioskowania, iż skoro już wielu emigrantów Polskich uzyskało pozwolenie powrotu do ojczyzny, mają nadzieję że w końcu tego roku, w rocznicę 25 letnego panowania Cesarza, ogólna amnestya ogłoszoną zostanie. Prostują oraz doniesienie „Llojida“ o jen. Czeodajeff, iż tenże nie został degradowanym za postępowanie naganne w Węgrzech, ale tylko usuniętym z armii czynnéj. Jenerał Czeodajeff odmówił ofiarowanéj mu podrzędnéj komendy.

Zgromadzenie narodowe w Paryżu jakby żałowało, że odrzuciło na posiedzeniu z 13 §. prawa drukowego rozszerzający stempel na pisma nie peryodyczne wydawane w zeszytach mniéj niż 6 arkuszy mające, o czém donosiliśmy wczoraj, na posiedzeniu z d. 15 przyjęło poprawkę p. Dabeaut, która jest niejako odwołaniem pierwszéj decyzyi. Wszystkie pisma nie peryodyczne o polityce lub kwestyach socyalnyh traktujące, mniéj niż 3 arkusze mające podlegają stemplowi. Ale nie dosyć na tém, Romans-felleton, na wniosek p. Riancey uległ prawu stemplowemu jednego centyma od numeru. Jest to dla niektórych dzienników zwiększenie podatku o 100,000 fr. na rok. P. Olivier chciał jeszcze nałożyć podatek 10% od przychodu brutto obwieszczeń, inserat i t. d. Dziwujemy się prawie umiarkowaniu Zgromadzenia po tych pięknych przykładach, że wniosek ten odrzuciło. Według depeszy telegraficznéj, całe prawo prassowe przyjętym zostało na d. 16tym, większością 392 głosów, przeciw 265. Nazajutrz uchwalono odroczenie Izby od 15go Sierpnia aż do 11go Listopada.

Dzienniki Bonapartystowskie mocno uderzają na Zgromadzenie, „le Pouvoir“, zakazaną ma sprzedaż na ulicy. Mówią wiele o dymissyi jen. d'Hautpoul min. wojny.

Z Anglii nie mamy ważnych wiadomości.

Municypalności Toskańskie oświadczyły się jednomyślnie przeciw podatkować od dochodu, którego projekt rząd przed zaprowadzeniem poddał pod ich opinią.

Donoszą ze Smirny, że p. Lamartine przybył tamże w pierwszych dniach Lipca. Piątego Lipca odjechał na statku „Oroute“ do Konstantynopolu.

Bióro handlowe angielskie ogłosiło wykaz przywozu i wywozu towarów w ciągu miesiąca maja i czterech poprzednich. Nigdy jeszcze handel angielski nie był tak ożywiony jak w ostatnich czasach. Porównawszy wywóz z miesiąca maja 1850 z wywozem z tegoż miesiąca r. 1840 widzimy przewyżkę na korzyść b. r. o 40 milionów fr. W ciągu 5ciu ostatnich miesięcy od 1go stycznia 1850 r. z różnych portów Anglii wywieziono fabrykatów za 530 milionów fr., na wszystkie jarmarki świata. Cóżto za ogromne żniwo handlowe!

Godną jest rzeczą uwagi, że postęp ten wstrzymany na chwilę, przybrał wnet olbrzymie rozmiary. Wywóz w styczniu 1850 porównany z tymże miesiącem r. z. okazał 21 milionów franków przewyżki. W lutym przewyżka ta wynosiła tylko 13 milionów, w marcu 10 milionów, ale w Kwietniu już się podniosła do 35 milionów, a w maju do 40 milionów. Jeżeli ruch ten utrzyma się, wywóz angielski podniesie się do półtora tysiąca milionów w ciągu roku 1850 i postawi wspaniały pomnik w historyi przemysłowéj tego kraju.

Jak zawsze tak i teraz przędza bawełniana utrzymuje się na pierwszém miejscu, w jednym tylko miesiącu czerwcu przedstawia oznaczonéj wartości 50 milionów. Trudno tutaj wstrzymać się od słusznego uwielbienia potęgi pracy ludzkiéj. Na początku czternastego wieku Wenecya i Genua pierwsza przywoziła bawełnę surową do Anglii; używano jej wówczas tylko do fabrykacyi knotów do świec. W sto lat później kilku prządników w hr. Chester i Lancaster, postanowiło użyć bawełny do wyrobu grubszych materyj, a gdy te pierwsze próby się udały, wyprawiono statki z Bristolu i Londynu do Lewantu po bawełnę. Wkrótce wielki ten przemysł rozwinął się, ale dopiero w ostatnich czasach dzięki pracy i wynalazkom Hargreava, Arhwrigta, Roberta Peela, Wyatta, Cromptona, przyszedł on do tego stopnia na którym go dzisiaj widzimy. Według obrachowania, rękodzielnie angielskie wyrabiają przędzy 1741 łokci na minutę, 1,254,000 na dzień, 7,524,000 łokci na tydzień, 31,300,000 na miesiąc, 376,000,000 na rok! Półtora wieku temu Anglia exportowała w roku zaledwie za 500 tysięcy franków wyrobów bawełnianych. Nie jestto ani połową tego, co dzisiaj w *jednym dniu* wywożą.

Inne gałęzie pracy angielskiéj, wyjąwszy sól, mydło i cukier rafinowany, uczuły wszystkie ruch, o którym mówimy. Wywóz wyrobów lnianych dochodził w samym miesiącu maju r. b. 8 milionów, tojest o 3 miliony więcéj niż w maju roku przeszłego. Wywóz wyrobów jedwabnych podwojony został.

Była epoka, i niezbyt oddalona, w któréj Anglia starała się przeszkadzać wywozowi niektórych produktów swéj industryi, tak gorliwie, jak dziś usiłuje wynaleść środki ułatwiania tegoż. Był to czas w którym sądziła być w posiadaniu pewnych sekretów i pewnych bogactw industryjnych. Lecz cały ten przepych egoistyczny jéj prawodawstwa nieprzeszkodził innym ludom, aby nie przeniknęli tajemnic jéj fabrykacyi i nieprzywłaszczyli sobie jéj odkryć; posłużył jedynie do usprawiedliwienia kroków odwetowych przeciw którym nowa jéj polityka walczy dziś na wszystkich punktach ziemi. Walka uparta zaiste, ale uwieńczona, jak to sukcessem najlepiéj cyfra codzień większa exportacyi Angielskich dowodzi.

Co zaś do importacyi, zboża mniéj obficie bywają dla niskich cen stałych targow angielskich wprowadzane. W maju r. b. weszło 336,463 kwarterów, w r. 1849 w tymże miesiącu 420,564. Przeciwnie żywności i prowianty jakoto: mięso, jaja, sery napływają ze wszech stron. Toż żywe zwierzęta, którym wejście wolne reforma Roberta Peela zapewniła. Przed nią bydło zupełnéj ulegało prohibicyi.

Importacya cukru, kawy i herbaty zmniejszyła się w miesiącu maju w porównaniu z tymże miesiącem r. z. Uważać tu należy, że co do cukru i kawy, zmniejszenie to wypadło tylko na niekorzyść kolonij nie angielskich, albowiem taryfa celna zmniejszona dla kolonij krajowych została, jak dawniéj dla produktów pochodzących z obcych kolonij. Również cyfrę importacyi spirytusów zmniejszoną zrównoważyła sowicie cyfra win, która się podniosła. Tytoniu także więcéj wprowadzono.

Słowem, położenie teraźniejsze handlu angielskiego zdaje się być wybornem. Jego ogromne produkta z łatwością umieszczają się na zewnętrz, a praca wewnętrzna znajduje w tym upływie, który codzień magazyny wypróżnia, żywioł którego potrzebuje, aby się utrzymać mogła. Rok 1850, który dla wielu narodów pod względem handlu jest miernym, będzie dla Anglii epoką świetną jeżeli jéj nieprzewidziane nieprzeszkodzą okoliczności.

---

* **Lwów 12 lipca** (Opóźnione.) Dowiadujemy się nareszcie z własnoręcznych listów J. E. hr. Gołuchowskiego, że czeka tylko ukończenia obrad nad waszą ustawą miejską; poczém niebawem powróci. O ile to co przywiezie, ziści nadzieje nasze, tego nawet urzędnicy ciekawi przyszłego nowego stanowiska dopatrzeć niemogą. Mamy nadzieje, niezapieramy wcale, polegając choćby na zdaniu gazet wiedeńskich, kiedy już naprzód cenią zasługi, jakie Szef kraju położyć miał dla rodzinnéj swéj ziemi.

Przygotowawczych jednak kroków reorganizacyjnych żadnych tu nierobią. Fiskus tylko wypracował projekt dla siebie, ale niewiele obiecujący, kiedy zaraz z góry odwołuje się na brak cywilizacyi w kraju. Podobno tylko duchowieństwo pod pewnym względem chce emancypować zdanie, którego politycy nasi nie podzielają. Przy każdym sądzie krajowym ma być złożone bióro fiskalne, załatwiające sprawy obwodowe i odnoszące się do głównéj swojéj instancyi we Lwowie; potem, przynajmniéj sprężystszego urzędowania spodziewać się można.

Z bojaźnią wam donoszę, iż zaczynają tu głośno mówić, że służebności i nadal ciężyć mają na szlachcie. Tymczasem komissya względem wynadgrodzenia pańszczyzny rozwiązała się, nie wyrzekłszy nic stanowczego. Szlachta wprawdzie podczas kontraktów rozgłosiła (zdaje się dla podniesienia wartości dóbr), że dwadzieścia razy tyle, co wynosił podatek urbaryalny, dostanie. Jednak na ostatniem zebraniu się komissyi stanęło podobno na pięciu tylko razach, i to jeszcze po odtrąceniu zaliczek, jakie już wypłacono.

Jak Rusini umieją korzystać z łask cesarskich, widzieliśmy świeżo przy rozdzieleniu stypendyów, przeznaczonych z cesarskiéj kassy dla dwudziestu słuchaczy praw tegoż obrządku. Propozycya rozumie się wychodziła z rady Sto-Jurcüw, którzy nieznając młodzieży, (nigdy bowiem z nimi nic wspólnego mieć niechciała) obrali sobie w akademii faktora, by im w ich duchu ułożył listę kandydatów. Pokazały się jednak trudności, tém bardziéj, że na każden rok po pięć stypendiów wypadało; na co kolegium professorów przedłożyło swoję propozycyą. Aleć i ta im nie wpadła do smaku; i wbrew woli N. Pana, z ubliżeniem senatu kazali się na pierwszy rok po-

zapisywać różnym zbankrutowanym teologom jurystom itd. jacy u-mieli pozyskać ich łaski; i takichto dziesięciu zebrali. Na drugim roku dali czterem, na trzecim trzem, na czwartym jednemu; i to majętnych tylko zasługi albo przyjaźń rodziców uwzględniono. Pozostałe dwa stypendia na szkoły licealne przeznaczono. Tego spodziewać się można było; dziwno jednak, że prezydyum wszystko potwierdza. Zdaje się że to czyni, aby ich raz jeszcze pogłaskać, poczém nie trudno będzie albo zamknąć te stypendia całkiem, albo nowe rozpisać konkursa; bo i professorowie podnieśli zrazu głos przeciw temu; mieli rekurować, ale niebawem jakoś zamilkli. Zresztą najświetniejsza nawet nadzieja Matyca ruska w processie. Fiskus wynalazł na korzyść duchowieństwa ormijańskiego pewne do niéj prawa.

W niedzielę wyprawiono w pojezuickim ogrodzie na dochód funduszu ochrony małych dzieci i domu ubogich wielki festyn z grą Tombola, która jednak dobiła kredyt wszystkich podobnych gier fantowych, bo ledwie setny los wygrywał, i to parę gwoździków z gałązką rezedy. Oświetlenie było nie bardzo rzęsiste, muzyki dobre, ale po walcach galicyjskich pana Labitzkiego z Karlsbadu skomponowanych własnie na uświetnienie festynu tego, więcéj się spodziewano. Nawet nasza gazeta dwa razy już naprzód o nich wspominała. Ognie sztuczne p. Michellini i spółki jak zawsze i tym razem piękne. Krótko mówiąc, można się było zabawić, gdyby towarzyskie życie, przenikało tłumy gości z zimnemi przeciągające twarzami, i zajęte obojętną jedynie pogadanką. Wesołego uniesienia dostrzedz nie można było.

Brak zaufania ze wszech stron czuć się daje, tego świeży dowód przytoczę: Rząd dla zabawy na strzelnicy wydał sztucce dwudziestu obywatelom i pozwolił im ręczyć za drugich. Piękne pole przypomnienia sobie dawnego koleżeństwa. Dotąd za dziesięciu tylko ręczono, a zgromadzenie strzeleckie liczyło przeszło dwustu członków!

Jutro w teatrze niemieckim *Prorok* z Khorassanu opera układu pana Sobolewskiego kapelmistrza królewieckiego. Zjechał podobno sam dowodzić orkiestrą.

Wiedeń 17 lipca (Koresp.) Odwołanie Fledzm. Haynau dotąd jeszcze jest ustawicznym przedmiotem rozmów dziennych. Publiczność wiedeńska pozostaje dotąd jeszcze pod pierwszém wrażeniem, jakie sprawiła wiadomość o czynie tym energicznym rady ministeryalnéj. Politycy nasi nieprzestają rozbierać téj rzeczy i skutków z niéj wypływać mogących. O pobudkach, które spowodowały ministeryum odwołać męża, stojącego na najwyższym stopniu władzy jakiéj od czasów Wallensteina żaden naczelnik w żadnéj epoce nieposiadał, dotąd jeszcze najrozmaitsze są wersye; ciekawość wytężona dowiedzenia się ich na drodze urzędowéj. Pośrednie więc wzywania ministerstwa, aby zasłonę odsunęło, są bardzo liczne; dzienniki ministaryalne nadzieję robią, że oczekiwania publiczności zadowolnią. Chcemy więc temu wierzyć i w cierpliwości oczekiwać będziemy dopóki nas Wiener Zeitung nieoświeci. Dotąd szczegóły téj sprawy największe prawdopodobieństwo mające i w najlepiéj zainformowanych kółkach utrzymujące się są te jakie wam w dwóch ostatnich korespondencyach moich doniósłem. Wszystkie prawie gazety wiedeńskie i prowincyonalne, jako też i zagraniczne, z małą tylko różnicą podania moje potwierdziły. W sprzeczności z niemi są tylko dzienniki pruskie „National Zeitung i Deutsche Reform.“ — Bądź co bądź, sprawy węgierskie odwołaniem Fzm. Haynau nową przybierają postać. Chcemy wierzyć, że ogłoszona częściowa amnestya, akt szlachetny N. Pana, jest drugim krokiem do powszechnéj amnestyi. Przez nią utorowaną zostanie droga do ulżenia nieszczęściom, jakie poniosły Węgry, naród, który w niejednéj krytycznéj epoce wiernym i przychylnym dynastyi Habsburgskiéj się okazał, który nie raz największe przyniósł ofiary dla ratunku i ocalenia państwa austryackiego, a który przez pobłażanie i przebaczenie do pierwotnéj przychylności do tronu niechybnie powróci. W papierach kredytowych od niejakiego czasu zupełna stagnacya. Mało sprzedających, mniéj jeszcze kupujących na giełdzie. Zjawisko to jest bez żadnego znaczenia politycznego, ma swą przyczynę w tém, że arystokracya giełdowa na lato po większéj części na wieś wyjechała lub w kąpielach bawi. Po zjawieniu się cholery w Wiedniu, bardzo mało téjże w stolicy zostało. Temu przypisać należy, że papiery publiczne spadają, srebra i złota niema na giełdzie znacznego żądania, kurs więc złota w tym czasie o 4% srebra o 3% zniżył się. Notujemy dzisiejszy kurs po gozdzinie 2giéj: złoto $21\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, srebro $15\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$; a jeżeli te szanowne filary giełdowe nie tak prędko wrócą, to w końcu tegoż miesiąca cwancygiery notować możemy 10%. Dziwną rzeczą, że w Galicyi znajdują się jeszcze zawsze cwancygiery. Od maja r. 1848 zaczął się wywóz srebra z téj prowincyi, przywożono tutaj 20giery massami co tydzień, prawie codzień. Jeżeli po ukończeniu wojny na Węgrzech zaszła odmiana, to tylko, iż nieprzywożono więcéj 20gierów tylko ruble srebrne i imperyały ros., co też i teraz jeszcze trwa w części, ale spekulanci gal. przyjeżdżający do Wiednia, przywożą dziś więcéj cwancygierów, które o 1 lub 2% w domu niżéj skupują. Handel ten skoncentrował się z początku w rękach kilku spekulantów en gros, teraz zaś jest bardzo wielu takowych en detail. Nieubliżając w niczém prawdzie, powiedzieć mogę, że od 10ciu kupców przyjeżdżających do Wiednia po towary, 9ciu przywozi 20giery, każden parę set złr., które na giełdzie lub w kontuarach frymarcznych sprzedaje,

NIEMCY.

✝ **Berlin** 16 lipca. Mamy wreszcie przed sobą oryginalny tekst pokoju prusko-duńskiego. Nie znajdujemy w nim jednak nic nowego, cobyśmy do znanéj już osnowy dodać mogli. Powrót zupełny na stanowisko przedrewolucyjne główną jego zasadą. Wedle § 4 służy nadto Danii prawo broni przeciw Holsztynowi, gdyby interwencya pacyfikacyjna Rzeszy niemieckiéj bezskuteczną się okazała, albo wcale nie miała miejsca. Wedle § 5 mają być w 6 miesięcy po dopełnionéj ratyfikacyi wyznaczeni z obu stron komisarze, którzy stósownie do traktatów i właściwych dokumentów opiszą granice pomiędzy krajami króla duńskiego, które do Rzeszy niemieckiéj nie należą, a temi, które należą. Obadwa te paragrafy, proste następstwo dwóch poprzedzających, któremi obie strony zastrzegają sobie swoje każde prawa, które już przed wojną były podstawą układów i przyczyną sporów, stały się w obec dzisiejszego stanu Niemiec i w skutek londyńskiego trzech niemieckich państw układu, jeszcze przed ratyfikacyą przedawnionemi co do formy i treści. W ogóle cały ten pokój nie jest niczém więcéj, jak pozorną osłoną rejterady pruskiéj z placu boju. Dania wedle niego ma prawo wezwać Rzeszę niemiecką, aby taż interweniowała do Holsztynu i pokój w nim przywróciła. Ale do kogóż dziś w Niemczech wezwanie to uczyni? Po ustąpieniu Prus, będzież śmiał który z rządów niemieckich wystąpić w imieniu Rzeszy, wystąpić przeciw Holsztynu. Przeciwnie zanosi się na to, że państwa niemieckie drugiego rzędu nie tylko nie będą wszystkie ratyfikowały pokoju, jak to już Hanower oświadcza, ale owszem przyjdą chociażby tylko pośrednio na pomoc Holsztynowi. Wedle saméj więc osnowy § 4. Dania już ma prawo wkroczyć do rzeczonego Księstwa. Czy to nie godne śmiechu zastrzegać dla Rzeszy prawo czynienia lub dozwolenia interwencyi, gdy się nie ma myśli, aby ją przedsięwziąć, ani odwagi i siły, aby jéj obcemu zabronić? Armia holsztyńska, w zgodzie z tymczasową regencyą, nie miała też słusznie żadnego względu na to, co pokój prusko-duński przepisywał lub zastrzegał, lecz poszła odrazu naprzód, nim wojsko pruskie Szlezwik opuściło, i dziś już ma główną kwaterę w środku kraju. Tożsamo jeszcze przed ustąpieniem Szwedów Duńczycy uczynili. Przednie straże ich posunęły się już aż ku Flensburgowi. Za kilka dni może zajść pierwsza bitwa. Otóż czcza treść 4 paragrafu pokoju.

Paragraf 5 takąż samę ma wartość. Zastrzega on regulacyą granic pomiędzy krajami duńskiemi do rzeszy należącemi a nienależącemi przyszłéj komisyi, wspólnie przez Danią i Rzeszę wybrany, a osnowa układu londyńskiego stanowi miesiąc pierwéj zasadę integralności obecnéj monarchii duńskiéj, i oddanie jéj pod gwarancyą prawa narodów Europy. Czyż i ten paragraf nie jest godzien śmiechu lub politowania? Chęć zamydlania oczu opinii publicznéj obok słabości równającéj się hańbie, zaiste śmiechu równie są godne jak politowania. I tu armii i regencyi holsztyńsko-szlezwickiéj zostawiono, utrzymać powagę położenia i uratować przynajmniéj cząstkę honoru imienia niemieckiego.

Lecz cóż powiecie na to, o czém już „Hamburski korespondent“ i „Zeitung für Norddeutschland“ niewyraźnie głoszą: „że obok oficyalnego traktatu pokoju znajduje się tajemny dodatek, który mówi o udziele rządu pruskiego w kwestyi sukcessyi duńskiéj,“ to jest, jak ja rozumiem, o tajemném współuczęstnictwie Prus w konferencyi londyńskiéj i o tajemném uznaniu zapadłych tamże uchwał względem pacyfikacyi Danii, integralności monarchii i przepisaniu prawa sukcessyi na dynastyą Oldenburgską. Trudno wierzyć, aby w téj saméj chwili rząd pruski uchwały powyższe tajemnie przyjmował i przez posła swego przeciwko nim publicznie protestować kazał. Wszakże, jeźli sobie przypomnimy, że książe pruski z Warszawy jechał wprost do Londynu, i tam aż do zarwarcia układu londyńskiego dotyczącego Danii zostawał, jeźli zważymy, że poseł angielski przy dworze berlińskim figurował wszędzie jako pośrednik przy zawarciu pokoju z Danią a Prusami; jeźli zastanowimy się nad nic nieznaczącą osnową traktatu pokoju samego; nie uważamy za niepodobny krok w dyplomacyi, nie po pierwszy raz na jaw występujący. Wszak biada narodowi niemieckiemu, który ma takich opiekunów! Wypadek ten byłby godną pobocznicą do czynu Fryderyka Wilhelma II: który gwarantował konstytucyą 3 maja w Polsce, a wkrótce potem przystąpił do rozbioru kraju. Miałyżby Niemcy być już tak bliskie losu Polski?

⊙ **Wrocław** 14 lipca. (opóźniene) Z Księstwa piszą, że upadek majątku właścicieli niejest tak straszny, jak niektóre dzienniki, może nie bez zamiaru, donosiły, ale że zato lichwiarstwo doszło do najwyższego stopnia i prawdziwie jest niepokojące. Jest to stara choroba w kraju, która zapewnie wtedy dopiero ustanie, kiedy ziemia polska ze wszystkiém będzie w rękach czatujących na to żydów lub wyrachowanych Niemców. — Liga w okolicach Bydgoszcza zupełnie się rozwiązała, a bractwa Matki Boskiéj i Kościoła narodowego żadnego nie objawiają życia politycznego, zapewne z powodu, że z jednéj strony zbywa im na kierowaniu centralném, z drugiéj zaś, że rząd baczne na nie ma oko. W mieście samém nic się niezawiązało, a to dla tego, że mało w niém mieszka Polaków. Od roku 1848 ci zupełnie cofali się, co wielki zadało cios handlowi Bydgoskiemu, bo Polacy od tego czasu zrzekli się wszelkich stosunków z Niemcami, a jedynie u rodaków kupują swoje potrzeby. Miasta Poznań, Gniezno i Wągrowice przeto bardzo się podnosiły, gdy część bardziéj zgiermanizowana Księstwa prawie jest bez zarobku, a zatém bez sposobu utrzymania (?). — Z porą gorącą znów cholera pokazała się między wojskiem, licznych żądając ofiar. Również zjawiły się przypadki dżumy białéj,(?) co rząd spowodowało przenieść żołnierzy z miast do wsi. Gazety niemieckie doniosły niedawno, że znaczna nastąpiła ulga w udzielaniu paszportów w Warszawie. Wiemy jednak z dobrego źródła, że tylko kuryerom lub osobom w Królestwie osiadłym wolno jest przejeżdżać granicę, zresztą każdy co to chce uczynić, opatrzony być musi pozwoleniem specyalném księcia namiestnika lub ministra spraw zagranicznych w Petersburgu, co nie łatwo do osięgania. — Pisma Warszawskie zaszczytnie wspominają o postępach w języku rossyjskiém młodzieży polskiéj do szkół uczęszczającéj. Nie trudno temu dać wiary, zważając na to, że kuratorowie zakładów zwykle są z rzędu wysłużonych wojskowych,

Dnia 10 toczył się w Lesznie proces przeciwko Stefańskiemu księgarzowi z Poznania. Znany adwokat Krauthofer-Krotowski bronił oskarżonego, którego przysięgli na końcu uznali za niewinnego.

Z Inowrocławia (w W. Ks. Pozn.) donoszą o *strasznem zdarzeniu.* We wsi Kościeszki nie daleko Strzelna położonéj, żyło małżeństwo, z którego mąż o dużo młodszy od żony, tę coraz więcéj nienawidził a szczérze pragnął, żeby się z tym światem pożegnała. Młoda dziewucha, z którą mąż od dawna już był na stopie bardzo poufałéj a która cieszyła się nadzieją związku małżeńskiego po śmierci współzawodniczki, nakłaniała go, aby się staréj kobiety wolno skutkującą trucizną pozbył, dodając, że brat, który temu lat sześć takim środkiem żonę swoją wyprawił, uczył się przysposobienia téj mixtury. Mąż w rzeczy saméj dał się zwodzić; razem z kochanką gotowali piekielny pokarm a ofiara która go pożywała nie długo potem zaczęła chorować a nakoniec umarła. Prawda, że osoba wtedy była usunięta, ale mąż też zląkł się żyć pod jednym dachem z osobą tak wprawioną w zadaniu śmierci. Zaledwie wyrodna dziewka to spostrzegła, dowiadując się przytem, że kochanek do innéj się umizgał, udała się ona do władzy, obwiniając współwystępcę o zabójstwo. Schwytano natychmiast męża który też zeznał wszystko a wraz z oskarżycielką sledzi obecnie w więzieniu. Sekcya otrutéj, która już z 6 tygodni leży w grobie, w tych dniach ma się odbywać.

Niedługo ważne dzieło: Ruch w W. Księstwie w roku 1848 pióra A. Moraczewskiego opuści prasę. Gazeta Wrocławska nawet zaszczytnie wspomina imię zacnego autora, zwracając uwagę publiczności na tłumaczenie niemieckie, co razem z oryginałem ma wychodzić.

Z naszego Szląska małoco ciekawego. Wydział prawniczy wszechnicy Wrocławskiéj odmówił jednemu kandydatowi przypuszczenia do egzaminu, dla tego że jest żydem. Przypadek ten wywołał mocną polemikę ze strony dzienników naszych. W Raciborzu rozpoczął się z dniem 1m lipca nowy okres sądów przysięgłych. Trzy sprawy tyczące się prassy, uznano za niewinne. — W okolicach Pszczyny aptekarczyk znalazł kilka egzemplarzy *Aldrovanda reticulosa*, rośliny znalezionéj dotąd tylko we Włoszech, szczególnie w Luce i Modenie. Uważają to wykrycie za niepospolite zbogacenie Flory Szląskiéj. — Książe biskup Wrocławski, obecnie w drodze po rewizyi w tych dniach przyjechał do Zukmantel, małego miasteczka pogranicznego, gdzie z wielką przyjęty był uroczystością. Bierzmował tam, a potém udał się do letniego zamku swego w Johannisberg w Szląsku austryjackiém.

Względem hrabiego O. Reichenbach i losu sędziów skomplikowanych w jego procesie, następujące nas doszły szczegóły. Małżonka hrabiego, jak wiadomo, jest córką kupca starozakonnego w górnym Szląsku, u którego Reichenbach, będąc jeszcze studentem mieszkał, a tam zapoznał się z żoną swoją. Hrabina, temu lat 14, troskliwém pielęgnowaniem podczas niebezpiecznéj gorączki nerwowéj, ocaliła życie młodzieńca, uczęszczającego wtedy do najwyzszéj klasy gymnazyum. Brat jéj, dawniéj nauczyciel domowy u margrabiego Alesburg w Anglii, jest teraz guwernerem u lorda Hill w Irlandyi, a w tym domu właśnie hrabstwo znalazło teraz gościnne przyjęcie, i czekając tam co daléj będzie z temi zjednoczonemi Niemcami.

Los sędziów hrabiego niemniéj jest traicznem, bo przy udzieleniu posady, wszyscy zostali zapomniani. Jeden z nich szczególnie wzbudził współczucie powszechne. Od roku był *prezydującym oddziału kryminalnego* sądu okręgowego w Lubczycach (Leobschütz), a tym sposobem stał się jednym z oskarżonych. Z końcem czerwca sąd apelacyjny w Raciborzu odebrał wezwanie minis. sprawied. żeby wspomnionego sędziego natychmiast odwołać, a umieścić go gdzieindziéj, ale notabene *bez prawa głosu i bez pensyi*, co jest tém dziwniejsze, gdy śledztwo dyscyplinarne toczy się jeszcze w drugiéj instancyi. Nikt tu niezna prawa, podług którego ośmioletni prezydent *sądu wyższego*, stracić powinien głos przy *sądach niższych;* reskrypt ministeryalny zresztą żaduych nie zawiera powodów, lecz prosty rozkaz. Na miejsce owego sędziego przyjechał jakiś asesor z Brandeburga z pensyą 800 talarów a 200 talarów osobistéj renumeracyi.

W Berlinie gotuje się wielki projekt. Układają tak nazwany Extra-Zug na koléj, a to celem wycieczki do Paryża. Liczba wspólników oznaczona jest na 500 a ce-

na tam i nazad ma być 20 kilka talarów, komitet zajmujący się wykonaniem tego planu zamówił potrzebne mieszkania po pierwszych hotelach w Paryżu a to, za 3 złp. dziennie. Czas bawienia w stolicy francuskiéj jeszcze nie postanowiono; powrót ma się wykonać w przeciągu 16tu dni, a to do woli podróżujących, którzy w tym celu opatrzeni będą kartami leg tymacyjnemi. Nie ma wątpliwości, że rzecz przyjdzie do skutku. Wystawiają na teatrach niemieckich sztukę ulubioną pod tytułem: Wiedeńczycy w Berlinie; jest nadzieja, że w skutku téj wycieczki, będziemy mieli drugą, tojest: Berlińczycy w Paryżu.

Jarmark frankfurcki w kilku artykułach odpowiada oczekiwaniom sukna, wełna i futra znalazły pokup a to za dobre ceny; wyroby zaś mało co były poszukiwane. Z Gdańska też donoszą, że niema jeszcze wiele życia w handlu.

FRANCYA.

Pisaliśmy już tyle razy, i w tak różnych okolicznościach o wolności druku, iż zdaje nam się, że czytelnicy dostatecznie są już z zasadami naszemi w téj mierze obeznani. Prawo, którem się obecnie Zgromadzenie francuskie zajmuje, a którego niespodziewane koleje staraliśmy się, o ile tylko szczupłość pisma naszego dozwalała, jak najdokładniéj podawać z dołączeniem krótkich naszych w niektórych względach uwag, prawo to ma ten szczególny charakter, że stępel rozciąga nietylko na dzienniki, ale jeszcze na wszelkie książki i broszury treści politycznéj i socyalnéj, mające mniéj nad dziesięć arkuszy druku. Mnóstwo przedstawia się tu mocyj nietylko z moralnéj strony, ale i z materyalnéj czyli praktycznéj. Jeżeli dziennik nietylko politycznem jest zadaniem, ale jak szczególniéj we Francyi, spekulacyjną ma stronę, może więc być słuszną rzeczą, aby nie był wolnym od podatku. Lecz tego nie można powiedzieć o książce lub broszurze, gdzie drukarz już raz jako taki podatek opłaca. Stempel dziennika opłaca publiczność, wydawca bowiem wie liczbę abonentów i taką tylko liczbę egzemplarzy, jaka mu jest potrzebną stemplować każe. Inaczéj rzecz się ma z broszurą, gdzie nakładca winien z góry opłacić stempel za całą edycyą, a taksę jaka wypadnie sam ponosić musi, jeżeli broszury nie sprzeda. Podatek więc ten ciężyć może ostatecznie na producencie, a nie na konsumencie wbrew wszelkim podatkowania prawidłom. Wypadnie więc przynajmniéj postanowić, aby wolno było stemplować w miarę przedaży. Sposób wybierania taksy niekorzystny dla rządu i drukarza, bo trudny i tamujący odbyt. A jednakowoż gdyby to nie zostało dozwolonem, prawo to zupełną stałoby się prawie prohibicyą.

Prawo to dotyka pism wszystkich użytecznych zarówno jak i szkodliwych. Stanie się niezawodnie przeszkodą do wyjścia wielu niewinnym pismom, które każdéj prawie towarzyszą kwestyi, trwają tylko chwilę i giną. A przecież krótkim swojem istnieniem, nietylko żywią często autora, ale nadto nadają ruch drukarniom, ożywiają handel papierni, zatrudniają masę robotników itd. Zresztą jakże to trudnem będzie zadanie urzędników, wszelkiego rodzaju,— jakże to trudnem osądzić co jest kwestyą socyalną? co polityczną? gdzie się one zaczynają? gdzie kończą? Jakże to trudno będzie rozdzielić religiją moralność, filozofią, historyą, statystykę, finansowość, od polityki właściwéj, od ekonomii politycznéj lub socyalnéj? Jakiż odrębny charakter, niezawodny, łatwy do uchwycenia podać będzie można nie już ludziom nieoświeconym, ale nawet księgarzom i drukarzom, choćby najoświeceńszym, według którego orzec będą mogli, że pismo téj treści prawu stemplowemu ulegać będzie musiało lub jest od niego wolne?

Co gorsza, każdy drukarz nawet najuczciwszy i najroztropniejszy łatwo bardzo skompromitowanym być może na majątku lub wolności, albowiem rozpoczynając druk rękopisma, jak zazwyczaj arkuszowo, przewidzieć jednak dokładnie niezdoła czyli dziełko wyniesie dziesięć arkuszy druku lub dziewięć tylko. Skoroby zaś wydrukował bez ostemplowania pierwsze sześć lub siedm arkuszy zawsze wprzypuszczeniu, że liczba przejdzie cyfrę pożądaną dziesięciu, jakież będzie jego położenie, gdy się spostrzeże, że przez błąd własny lub zmiany przez autora uczynione pomylił się w rachubie i tylko na ośm lub dziewięć arkuszy liczyć może. Będziesz musiał stracić koszta druku siedmiu pierwszych arkuszy, lub też przypuszczać autora, którego przedmiot już jest wyczerpnięty, aby mu gwałtem dziesiąty lub więcéj arkuszy dostawił?

W obec tych wszystkich trudności nie możemy jak tylko rzucić okiem na cyfry, jakie z obrachunku taryfy stemplowéj i porównaniem jéj z nakładem broszury wypadają. I tak podatek ten przechodzi procent sto od sta. Pisemko in 8vo złożone z 80 stronnic kosztuje nakładcę od 700 do 800 franków. Według nowego prawa płaciłby od stempla 1250 franków! Daléj co do kar, jakim drukarz ulegać może, liczby idą w nieskończoność. Dosyć będzie jednego przykładu. Weźmy pisemko 5arkuszowe, którego odbito 10,000 egzemplarzy, które uważane jest za pisemko polityczne, a nie zostało jako takie przez wydawcę deklarowane. Jeżeli uznaną będzie dobra wiara w wydawcy i dziełko jedynie jako niestemplowane karze ulegnie — otóż szkody na jakie jest wystawiony:

1) Restytucya taksy, któréj nieopłacił 4 cent. od stronnicy . . . . 2000 fr.
2) Kara 50 fr. od arkusza 250 fr. od egzemplarza, za 10,000 egz. 2,500,000 fr.
3) 16% od kary (dixiéme de guiere) 250,000 fr.

Razem 2,752,000 fr. za broszurę, któréj nakład kosztował 500 do 600 fr.! Gdyby pisemko miało 9 arkuszy kara wynosiłaby 4,953,600 franków!

Podobnaż przypuścić, aby wystawiony na podobne kary, drukarz miał być dość nierozstropny ryzykować całe swoje istnienie w zamian ewentualnéj korzyści? Nie zaiste! prawo to jest więc po prostu prohibicyą dla wszelkich pism politycznych i socyalnych. Spodziewamy się przeto, że jako wprost przeciwny wolności druku, Zgromadzenie § ten odrzuci.

Paryż 12 lipca. *(Koresp.)* Kwestya druku, dzienników i stępla od dni trzech zajmuje Izbę i opinią publiczną. Każdy z upragnieniem czeka rozwiązania jéj i można powiedzieć, że w tym jednym razie wszystkie opinie zdają się być połączone. Wszystkie narzekają na rząd i te które go broniły są dzisiaj najzaciętszemi jego przeciwnikami. Bardzo może nastąpić, że *La Patrie*, *L'assemblée Nationale* i *Constitutionnel*, pójdą torem nowéj Gazety pruskiéj!

Wniosek p. Tinguy, aby każdy artykuł był podpisanym przez autora, był bardzo polityczny, a w sobie bardzo moralny. Bo w tych czasach, gdzie dziennikarstwo zamieniło się w uprzywilejowane oszczerstwo, gdzie kłamstwa zmyślone, niedorzeczności niemające ani sensu ani prawdy zapełniały kolumny ogromne papieru, w czasach gdzie dziennikarstwo zamieniło się na kramarstwo i kupiectwo, służąc temu co więcéj płaci, a w jego usłudze nieszczędząc niczyjego honoru ani dobréj sławy, moralne dopełniało zabójstwo, nie było innego nad ten środek: „Jeźli szkalujesz miéj przynajmniéj śmiałość powiedzieć kto jesteś.“ Reprezentanci gorale i wszystkich odcieni republikanie, wielu legitymistów i kilku orleanistów wotowało ten wniosek. Ministrowie, kommissya i cały obóz reakcyonistow wotowali przeciw projektowi. Reprezentanci republikanie i ich dzienniki chwalą niezmiernie ten projekt, gdy tymczasem reakcyoniści i cała ich prassa potępia go, krzyczą, grożą nawet reprezentantom którzy ten projekt wotowali, że w przyszłych wyborach nietylko że ich popierać niebędą ale owszem będą wszelkiemi sposobami przeszkadzać aby wybranymi na nowo nie byli. Z dzienników republikanckich jeden tylko *National* nieprzyjmuje tego prawa.

Dnia wczorajszego dziennik bonapartystowski *Le Pouvoir* (dawny 10 decembre) zbezcześcił w jednym ze swych artykułów pułkownika Charras, który jak wam wiadomo, jest republikaninem reprezentantem krańca lewego. P. Charras uprosił pp. jenerałów de Lamoricière i Tartas o wybadanie, kto jest autorem tego artykułu a wrazie zatajenia, o wyzwanie na pojedynek gerenta albo redaktora głównego. Sekundanci zajęli się tém dziełem. P. Lamartinière gerent tego dziennika człowiek bardzo poszlakowanego charakteru, niechcąc wydać autora, wyzwany został na pojedynek. Lecz wiedząc z kim ma do czynienia, wolał odwołać w numerze dzisiejszym, niż piersi swe nastawić.

Dzisiaj wszyscy redaktorowie naczelni dzienników pracują nad przerobieniem opinii reprezentantów ich fakcyi i wszelkiemi wpływami starają się, aby prawo w zupełności odrzucone zostało. Samo ministeryum widzi dziś, że błąd niezmierny popełniło przedstawiając podobny projekt do prawa. Projekt ten bowiem zupełnie ominie swego celu. Dzienniki oppozycyjne wzniosą się a przynajmniéj żyć będą, gdy tymczasem ministeryalnych dużo musi upaść. Z dzienników oppozycyi w Paryżu jeden tylko *Crédit* może upaść a *National* może będzie chorym, inne zaś jak *Estafette*, *la République*, *la Presse*, *l'Evénement*, *le Charivari* żyć będą zdrowo i wesoło. Gdy tymczasem *le Pouvair*, *la Patrie*, *la Semaine*, *l'Ordre*, *le Pays*, *l'Opinion publique* a może być i *Assemblée nationale* w kilka dni po wejściu prawa w exekucyę, życie swe skończą.

WŁOCHY.

Rzym 3 lipca. Wczoraj wyszło rozporządzenie kardynała Wikaryusza, tyczące się opodatkawania dóbr kościelnych. Przypomina ono, iż w maju 1848 pierwsze papierowe pieniądze w kurs puszczone za summę 1,700,000 skudów, na dobrach kościelnych zahipotekowane były. Aby uniknąć sprzedaży publicznéj, duchowieństwo przyjęło na siebie podatek 8/10 procentu wartości ziemskiéj, w celu umorzenia pierwszéj raty. Późniéj chciano, aby całą zmazać hipotekę i w przeciągu lat 15tu złożyć 4ry miliony do skarbu. Wczorajsze rozporządzenie zawiera dobrowolną ofiarę duchowieństwa. Rossi minister żądał był podobnéj ofiary za swego urzędowania; rewolucya wykonaniu przeszkodziła. Papież uznaje dziś ofiarę lecz zarazem oświadczył, że pomimo szczeréj chęci uwolnić całkiem dobra duchowne od poprzednich powinności nie może, zwłaszcza iż umorzenie pieniędzy papierowych nie uważa za naglące. Aby umniejszyć ciężaru i umiarkowanie go rozdzielić będą dobra duchowne płacić rocznie, jak długo nie jest wyrażone, podatku 100,000 skudów, summa ta nietylko na wartości gruntowe, ale i kapitały kościelne klasztorne i t. d. rozdzielonemi zostaną. Nie można jak wielce chwalić zasadę uznaną przez Ojca ś. iż dobra duchowne w tak nadwerężonych stosunkach finansowych podatkiem nałożyć dozwolił. Dobrowolna illuminacya świadczyła przychylnéj opinii publicznéj w Rzymie temu rozporządzeniu.

Urzędowe.

N. 3291. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [34]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek podania Ebera Buchenholtza, nabywcy praw Estery Goldsztejnowéj, jedynéj córki Perli z Blatteisów Goldstezerowéj v. Goldsztejnowéj, o przyznanie spadku po tejże Perli z Blatteisów Goldstezerowéj, inaczéj Goldsztejnowéj, z summy złp. 600 pod pozycyą 8 wykazu hypotecznego, realności Nr. 195 w Kazimierzu w Gm. X. M. Krakowa położonéj zamieszczonéj, składającego się, na zasadzie art. 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku tego, aby z takowemi w terminie miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie, spadek ten podającemu Eberowi Buchenholtzowi przyznanym zostanie.

Kraków 14 czerwca 1850 roku.

[2-3] Sędzia prezydujący, *J. Pareński*. Sekr. *Burzyński*.

N. 211. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [28]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włość. usamowolnionych i na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Walentym Kuli i Andrzeju Kuli włościanach z wsi Bronowic wielkich pozostałego szczególniéj z posiadłości włościańskiéj w tabelli pod pozycyą 5. zamieszczonéj, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającemu się Maciejowi Kuli w 2/3 częściach, a Tekli Kulownie w 1/3 części jako sukcesorom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 10 lipca 1850 r. X. A. *Wolniewicz*.
(3) J. *Żuberskt* Pisarz.

Inseraty.

OD REDAKCYI.

Stósownie do wczorajszego oświadczenia, Redakcya przyjmować będzie wszelkie dary etc. aż do czasu, dopóki stanowcza organizacya Komitetu nie wejdzie w życie; — ponieważ Komitet pogorzeli z dniem wczorajszym rozpoczął czynności, przeto pośrednictwo nasze tém samém ustaje.

SPROSTOWANIE. W numerze wczorajszym Czasu na stronnicy pierwszéj, w pierwszéj szpalcie pod rubryką Kraków d. 20 lipca, w wierszu piątym wcisnęła się pomyłka. Zamiast: *pośrednictwem* czytaj: *upoważnieniem*.

W DRUKARNI CZASU.